

Trzy zagadnienia

Tegoroczny Zjazd Delegatów poważną ilość czasu poświęcił dyskusji nad projektowanymi zmianami statutu, który należy dostosować do zmienionych warunków obecnych.

Nie mniej jednak poruszane były w dyskusji i inne zagadnienia dotyczące wędkarstwa.

Wśród nich poważne miejsce zajmują bolączki wędkarstwa sportowego. Są nimi: zanieczyszczenie wód, kłusownictwo i opłaty podatkowe.

Zapewne w związku z wzrastaniem uprzemysłowienia naszego kraju wody naszych rzek są i będą coraz więcej zanieczyszczane szkodliwymi ściekami z fabryk. Są one nad wyraz szkodliwe dla stanu ryb, tak, że w niektórych wypadkach, giną nie tylko ryby, ale wszelka roślinność, znajdująca się na terenie zanieczyszczonej wody. Dzieje się to skutkiem tego, że fabryki nie zakładają odpowiednich urządzeń filtracyjnych.

Sytuacja nieco poprawia się obecnie ponieważ w niektórych województwach są już powołane specjalne komisje do walki z zanieczyszczeniami wód. Ale na pewno upłynie jeszcze dużo czasu zanim zaczną one należycie funkcjonować.

Wspomniane wyżej komisje powinny powstać we wszystkich województwach, a przede wszystkim w województwach bardzo uprzemysłowionych, i przystąpić od razu do bardzo energicznej pracy.

Towarzystwa wędkarskie powinny do nich zwracać się we wszystkich wypadkach stwierdzenia zanieczyszczenia wody.

Inna plaga to kłusownictwo, rozwinięte na naszych wodach, w sposób bardzo poważny.

Wysiłki wędkarstwa sportowego w kierunku jego zwalczania są znaczne. Wędkarstwo reprezentowane w znacznej części przez ludzi ciężkiej pracy ponosi nadmierne koszty na utrzymanie straży, chroniącej obwody rybackie przed plagą kłusownictwa.

Tu i tam sami członkowie Towarzystw Wędkarskich biorą na siebie ciężar pilnowania obwodu. Wysiłki te często są wieńczone skutecz-

nymi wynikami. Najczęściej jednak są one znikomo małe, wobec ogromu kłuski.

Przyczynia się do tego i zupełna obojętność społeczeństwa dla spraw gospodarki rybnej.

Przeciętny obywatel nie wie, co to są czasy i miary ochronne, zaś zagadnieniami skąd pochodzi konsumowana przez niego ryba jest dla niego sprawą zupełnie obojętną.

W pewnym stopniu do grupy kłusujących należy zaliczyć i wszystkich tych wędkarzy, którzy nie są członkami jednego z istniejących Towarzystw Wędkarskich, ponieważ oni nawet, przy zachowaniu wszelkich przepisów, nie dają z siebie nic dla zagospodarowania naszych wód.

Niewątpliwie odpowiednio liczny personel straży rybackich przyczyniałby się znacznie do usunięcia tej plagi, ale to byłoby połączone z wysokimi kosztami tak, że nawet najzasobniejsze Towarzystwa Wędkarskie nie mogłyby o tym marzyć. Kłusownictwo najbardziej daje się we znaki na wodach pstrągowych.

Rzadko kto, spożywając pstrąga w restauracji, zastanawia się nad pstrągową rzeką, zastanawia się nad tym, skąd on pochodzi i czy był złowiony, przy zachowaniu odpowiednich przepisów ochronnych. Tu bardziej niż gdzie indziej konieczne jest utrzymanie licznej straży rybackiej, wobec ciągnących się na wielu kilometrach obwodów.

Jednym ze skutecznych środków zwalczających tu kłusownictwo byłoby zakładanie stawów hodowlanych dla pstrągów.

Nasycenie rynku tym gatunkiem ryby, przytem przy znacznym potanieniu pstrąga, byłoby jednym ze skutecznych sposobów zwalczania kłusownictwa.

W tym względzie dla dobra sprawy zasłużył się inż. Władysław Kołder, dzięki napisanej przez niego, a wydanej przez Związek Organizacji Rybackich książce „Hodowla Pstrągów w Stawach”.

Jeden z lepszych specjalistów hodowli pstrąga inż. Wł. Kołder daje wyczerpujące wskazówki tym wszystkim, którzy chcieliby się tym zająć.

W książce podał autor, gdzie można takie hodowle stawowe zakładać i jak należy prowadzić, żeby się opłacały.

Wbrew panującemu powszechnie przekonaniu, że pstrąg może żyć, rosnąć i rozmnażać się tylko w zimnych i czystych wodach górskich, inż. Wł. Kolder tłumaczy czytelnikowi, że zakładać stawki dla hodowli pstrąga można wszędzie tam, gdzie woda jest zimna i czysta. Może to być woda zupełnie nizinna. Zaznacza przytem, że najlepiej dla hodowli nadaje się pstrąg tęczowy, ponieważ posiada on krótszy okres rozwoju ikry, lepiej zużytkowuje paszę sztuczną, szybciej się aklimatyzuje w sztucznych zbiornikach, a przytem jest odporniejszy na różne choroby od innych gatunków ryb.

Każdy wędkarz interesujący się rybami znajdzie w książce inż. Wł. Koldera dużo ciekawych wiadomości. Może to lub inne Towarzystwo Wędkarskie zapali się i założy na swoich terenach stawki hodowlane, i w ten sposób, idąc śladami tych Towarzystw Wędkarskich, które już od szeregu lat takie stawki hodowlane prowadzą, przyczyni się w sposób pośredni do zwalczenia kłusownictwa.

Przechodzę do ostatniej sprawy.

Donoszą nam z różnych stron, że władze podatkowe nakładają dość duże podatki na Towarzystwa, z tytułu dzierżawionych przez nich wód. Ostatnio dowiedzieliśmy się, że za dzierżawione stawki przez sekcję wędkarską przy fabryce w Świętochłowicach, składającą się wyłącznie z robotników tej fabryki, tylko w celu wędkowania, urzędy skarbowe nałożyły wysokie podatki.

Dzierżawione przez to Towarzystwo stawki służą tylko dla wędkowania. Nie wchodzi tu w grę zupełnie sprawa dochodowości, ponieważ złowione ryby zostają konsumowane przez samego wędkarza, a statuty wszystkich Towarzystw zabraniają sprzedaży złowionej ryby. Dość przytem należy, że w tym momencie, kiedy się mówi o tym, że tereny wędkarskie powinny być dostarczane wędkarstwu bezpłatnie, ewent. za bardzo niską opłatą, wędkarstwo zostaje obłożone ciężarami.

Wydaje się nam, że dobrze umotywowane odwołanie mogłoby odnieść należyty skutek.

Wł. Czermiński

Wędkarstwo to sport bez skazy

Wśród wszystkich sportów uprawianych przez człowieka jednym z wywołujących największą emocję jest bez wątpienia chwytanie ryb na wędkę. Sport to wysoko stawiany przez ludy kulturalne. Nie mam tu jednak na myśli sportu wędkarskiego — nizinnego, uprawianego przez spokojnych mieszczuchów, wpatrzonych godzinami w spławik lub czekających na dzwoneczek. To rodzaj tego sportu daleko wyższy, wymagający siły, wytrzymałości, bystrości oka, doskonale wygimastykowanego ciała — to łów łososia lub pstrąga, króla rzek górskich, od którego rośli się nęgdys strumienie naszych Karpát.

Przed latami pełno było tych ryb w naszych wodach podhalańskich. Przed 50-ciu laty opowiadali mi starzy górale zakopiańscy, jakie to pstrągi łowiono w Białym, w Suchej Wodzie, a zwłaszcza, jakie chwytało łososie w Dunajcu, te najszlachetniejsze przedstawiciele naszych „Salmonidów” — naszych ryb królewskich. Wtedy powstał nasz sport wędkarski. Widzimy już znakomitych wędkarzy polskich, widzimy już pierwsze kluby sportowo-wędkarskie w Bydgoszczy i w Krakowie, w Rzeszowie i w Warszawie. Zaczynają zjeżdżać do nas na pstrągowe łowy sportowcy z zagranicy.

W literaturze naszej mamy pierwszą książkę, dziś zupełnie mimo dwóch wydań wyczerpaną — J. Rozwadowskiego „Poradnik dla miłośników sportu wędkarskiego”, doskonałą

pracę, który uczy, jak łowić łososie pstrąga i lipienia.

Nas — ludzi z nizin — zawsze pociągaly i pociągać będą te srebrne, wiecznie niepokojne, ruchliwe strumienie górskie, dla których nie istnieje na drodze przeszkoda — tak, jak nie istnieje ona i dla mieszkańca tych wód — dla pstrąga.

U nas — sportowca — wędkarza łączy się jednak jeszcze ciągle z obrazem staruszka, siedzącego nad wodą całymi godzinami i wyjmującego z niej... podarty kalosz. A tymczasem jest to sport wysokiej klasy, któremu największego uroku dodaje tło i otoczenie obok momentów walki, jaka musi się stoczyć ze silną i drapieżną rybą, na tle wspaniałego krajobrazu górskiego, na tle ciszy i uroku krętych skalistych wąwozów, porośniętych gęstwą leśną, nad szumiącymi wodospadami lub pieńiącymi się potokami.

O siedzeniu na brzegu strumienia, o cierpliwym patrzeniu na spławik — nie ma mowy. Pstrągarz musi być w ciągłym ruchu, gdzie zakręt, gdzie w szumie i w pianie spadająca z kamienia woda, gdzie kłębiący się wir lub pień jodły lub kupa gałęzi, a obok wartko pędzący strumień — tam królestwo pstrąga — tam miejsce, gdzie zrecznie i umiejętnie należy zarzucić przynętę ze skrytym w niej haczykiem.

Jak piorun wypada pstrąg — ten wilk naszych strumieni górskich..

Ileż przeczudnych ranków, czy też wieczorów spędziłem w naszych Karpatach dzięki właśnie temu sportowi.

Nie zapomniane wschody i zachody słońca, gdy szczyty gór i sklepienie niebios mienia



Na XV obwodzie Dunajca Pow. Tow. Sportu Wędkowego w Tarnowie

się coraz innymi barwami, gdy stoki górskie pokryte lasami — przybierają coraz to inne odzienie, gdy zewsząd odzywają się śpiewne głosy drozdów i kosów, a już pod stopami naprzykrza się nasz kolibr leśny — „wole oczko”. Czasem podnosisz głowę, zbudzony odgłosem spadających ze stoku urwistego brzegu kamieni, strącanych nogą wychodzącego na łowy zwierza — lub śledzisz kwilącego, krążącego nad tobą czarnego orla lub kanię.

Ileż takich chwil spędziłem w Karpatach, raz widząc niedźwiedźcę z dwoma młodymi, kilka razy wilki, a sarny i jelenie mając za stałych sąsiadów.

I to właśnie tło i otoczenie dodaje największego uroku temu sportowi i stawia go bardzo wysoko w stosunku do innych. Wędkarstwo — to dziedzina sportu tak piękna i zdrowa, iż kto raz „zahaczy” się o ten sport, ten przepada i dopóki ręka podnieć może wędzisko, dopóty zostaje wiernym jego wyznawcą.

Prócz myślistwa człowiek pierwotny uprawiał i rybołówstwo. To były jego podstawy życia, to było jego wyłącznym zatrudnieniem przez długie szeregi praprzodków. Zmieniły się warunki ekonomiczne, przestaliśmy żyć tylko z myślistwa, czy też rybołówstwa, lecz popęd do tego pozostał w naszej krwi, jako atawistyczna namiętność. Dla wielu jednak tak polowanie, jak i wędkarstwo jest tylko marzeniem, jest tylko tęsknotą za łonem natury.

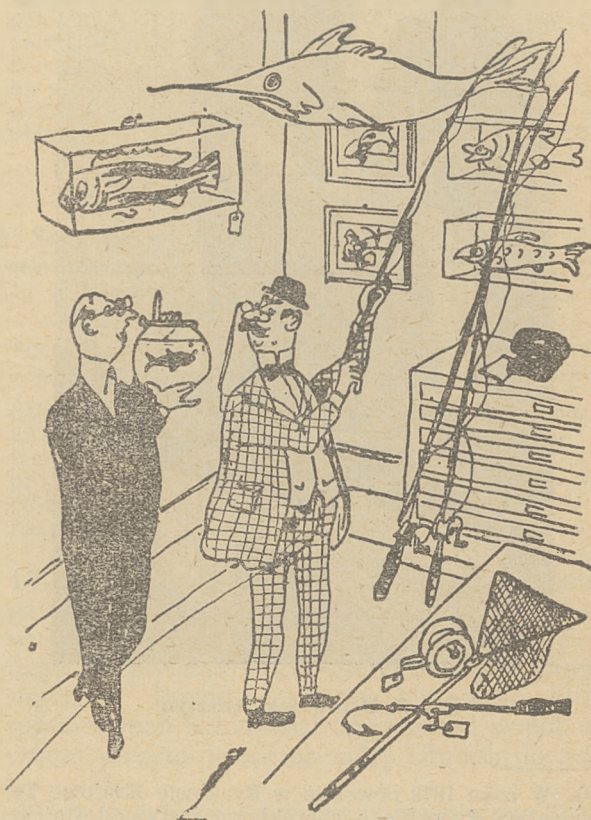
Pociąga to za sobą więcej wydatków, na które niewielu zdobyć się może, opiera się na pewnych prawach i ustawach.

Myliwym dziś może zostać u nas tylko ten, który zda egzamin i wykaże na nim znajomość łowiectwa i jego zasady. Wędkarstwo nie pociąga za sobą tylu wydatków, nie wymaga egzaminu, jest też dostępniejsze dla szeregu ogółu.

Historia nasza wykazuje, żeśmy stronili od wody, że woleliśmy dosiadać koni i hasać po stepach, aniżeli interesować się naszym Bałtykiem i żeglować po oceanach, rozwijających u naszej młodzieży siłę, odwagę, przytomność umysłu, wytrzymałość i zdrowie. Sporty poznaliśmy dopiero na początku XX wieku i gdy literatura wędkarska zagranicą liczy setki tomów, my mamy jeden miesięcznik wędkarski. Mamy zaledwie kilkanaście klubów i stowarzyszeń wędkarzy; poza dziełem Feliksa Chojnowskiego p. t. „Wędkarstwo na wodach polskich” wydanym w roku 1939, nie mamy wcale literatury wędkarskiej, a kto chciałby w ramach naszych tygodników sportowych, czy też kronik sportowych naszych dzienników szukać za działem sportu wędkarskiego, to srodze by się zawiodł. Sport ten w Polsce — „piśmien- nie” nie istnieje.

Prof. R. WACEK

Wesóły kącik



Jeżeli szanowny pan ma życzenie, to może na miejscu wypróbować jakość naszego wędziska.

Rys. Jerzy Wendołowski

Wprowadzenie pogłowia pstrąga do rzek Dłubni i Szreniawy

Duże nasilenie spraw wędkarskich na terenie Podkarpacia, wynikające z charakteru rzek i występujących krain rybnych, ponadto zainteresowania sprawami rybackimi i wędkarskimi jej mieszkańców, a województwa krakowskiego w szczególności ¹⁾ spowodowało już oddawna trudności i współzawodnictwo w uzyskiwaniu dzierżaw obwodów rybackich.

Współzawodnictwo powyższe dało jednak bardzo poważne wyniki gospodarcze, poza sprawami organizacji sportu wędkarskiego. Cały szereg Towarzystw Wędkarskich zgodnie z polityką rybacką Władz administracyjnych, ugrupowało swe dzierżawy dorzeciami, gdzie wprowadziło racjonalną gospodarkę rybacką, budując ośrodki zarybieniowe dla ryb łososiowatych, zarybiając intensywnie dzierżawione obwody, prowadząc ochronę tarła i tarlisk ryb łososiowatych, regulując pogłowie ryb białych, utrzymując liczną straż rybacką, wprowadzając do-

datkowe dalej idące niż to przewiduje ustawa rybacka przepisy ochronne, regulaminy wewnętrzne itp.

Wznagający się po pierwszej wojnie światowej, a rozwijający się już poważnie w okresie przedwojennym, ruch wędkarski spowodował powstanie nowych Towarzystw, których ambicją było uniezależnienie się przez uzyskanie własnych dzierżaw i sukcesów gospodarczych, nie mówiąc już o dążeniach do wyrobienia sportowego. Uzyskanie własnych dzierżaw nie było łatwe, gdyż wszelkie obwody rybackie przydatne do gospodarki sportowej były już od dawna dzierżawione i zagospodarowane.

Po wprowadzeniu ustawy o rybołówstwie w roku 1932 i dokonaniu podziału rzek na obwody rybackie na terenie sąsiedniego województwa kieleckiego, można było rozszerzyć nieco stan posiadania wędkarzy z terenu województwa krakowskiego, przez dzierżawy na Prądniku w pow. olkuskim (obecnie woj. krakowskie), mając na uwadze wybitnie sportowy charakter jego wód, wynikający z warunków terenowych, oraz występowania pstrąga. Pozostawały jednak niewydzierżawione obwody rybackie rzek Dłubni i Szreniawy, ²⁾ na których dzierżawę nie było kandydatów, mimo licznie ogłaszanych przetargów, ponieważ były one zwłaszcza w swych górnych częściach bezrybne.

Inspektorat Rybactwa Kieleckiego Urzędu Wojewódzkiego w porozumieniu z Inspektora-tem Rybactwa Kieleckiej Izby Rolniczej, oraz po przeprowadzeniu w roku 1938 badań dorzecz tych rzek powziął myśl nakłonienia jednego z Towarzystw Wędkarskich z Krakowa do ich wydzierżawienia i zagospodarowania ponieważ:

1. Rzeką Dłubnią i Szreniawą posiadają cechy podobne do rzeki Prądnika ³⁾, a więc wody o typie pstrągowym, zwłaszcza w górnym swym biegu.

²⁾ Rzeką Dłubnią wypływa w Suchoj pow. O'kuszy, płynie koło Wysocic, Iwanowic Michałowic, Młodziejowic i uchodzi koło Mogiły do Wisły.

Rzeką Szreniawą wypływa koło Wolbromia pod Wierzchowiskami płynie koło Witowic, Jaksic, Szczepanowic, Słomnik, Nędzwiedzia, Proszowic i obok Koszyc uchodzi do Wisły.

³⁾ Źródła i górna część dorzeczki rzeki Prądnika, Dłubni i Szreniawy znajdują się na wapiennej wyżynie krakowsko-częstochowskiej. Płynąc wapiennymi dolinkami o dość stromych spadkach, mają szwaki prąd wolę czystą, zimną, natlenioną, zawierającą związki wapnia. Dno przeważnie kamieniste lub żwirowe, stwarza dobre warunki dla życia i rozmnażania się pstrąga. Rzeki te opuszczając wyżynę zmieniają swój charakter wraz z otoczeniem, stając się z malejącym prądem i pojawiającym się coraz obficie mulistym dnem, rzekami o cechach krainy brzany.



Fot. Z. Dziewiecki, Olsztyn

¹⁾ W roku 1879 powstaje w Krakowie Krajowe Towarzystwo Rybackie o charakterze instytucji stojącej na straży interesów rybactwa, a w roku 1896 w jego ramach pierwszy klub wędkarski. (Okólnik Rybacki — Kraków 1879 — 1927). Z. Fischer — „Rybactwo na Powszechnej Wystawie Krajowej we Lwowie w roku 1894” — Lwów 1895 r.

2. Płyną one stosunkowo niedaleko od Krakowa, a niektóre ich części posiadają doskonałe warunki komunikacyjne.

3. Krakowski ośrodek wędkarski interesuje się i śledzi wszelkie możliwości uzyskania nowych terenów sportowych.

4. Przy pomocy Towarzystwa Wędkarskiego będzie można łatwo przeprowadzić próbę wprowadzenia płoćwia pstrąga.

5. Pomyślny przebieg próby zagospodarowania tego typu wód będzie mógł posłużyć jako przykład dla innych podobnych wypadków.

Wybór padł na Towarzystwo Wędkarskie „Strumień” z Krakowa, które zdecydowało się na objęcie pierwszych dzierżaw połączonych z próbą wprowadzenia płoćwia pstrąga i złożyło

pierwsze oferty na dzierżawę w roku 1938, mimo, że rzeki były bezrybne, niezagospodarowane, a wyniki prac i nakładów finansowych były trudne do przewidzenia. Na skutek jednak odwołań w toku administracyjnego postępowania Starostwo Powiatowe w Miechowie dopiero dnia 22 sierpnia 1939 wezwało Towarzystwo do podpisania umowy. Niestety nadchodząca wojna nie pozwoliła już podpisać umów i objąć dzierżaw, co nastąpiło dopiero w roku 1942. Mimo dużych trudności wynikających z represji okupanta, Towarzystwo „Strumień” przystąpiło do zagospodarowania obwodów przez zarybianie i zorganizowanie straży rybackiej. Tabela Nr. 1 i 2 przedstawiają ilość dokonanych zarybień.⁴⁾

Zarybianie rzeki Dłubni

L. p.	D a t a	Materiał zarybieniu		Ilość sztuk	Obwód Nr	Rodzaj zarybienia
		Gatunek	Rocznik			
1	5 V.42	pstrąg tęczy	palczaki	3.000	1	Bezpośrednie
2	16.VII.42	pstrąg potokowy	palczaki	5.000	1	"
3	13 XII.42	pstrąg potokowy	palczaki	5.000	2	"
4	13 V.43	pstrąg potokowy	narybek	5.000	1	"
5	10 XI.43	pstrąg potokowy	palczaki	3.000	1	"
6	29.II.44	pstrąg potokowy	narybek	5.000	1	"
7	12.VI.44	pstrąg tęczy	narybek	10.000	1	"
8	12.VI.44	pstrąg potokowy	narybek	3.250	1	"
9	30 VII.45	pstrąg tęczy	palczaki	3.000	2	"
10	22.III.46	pstrąg tęczy	palczaki	2.00	1	"
11	12 VI.46	pstrąg tęczy	palczaki	6.500	1	"
12	14 X.46	pstrąg tęczy	palczaki	1.017	1	"
13	14 X.46	pstrąg potokowy	palczaki	45	1	"
14	23 IV.47	pstrąg tęczy	narybek	30.000	1	"
15	5 XI.48	pstrąg potokowy	palczaki	1.000	2	"
16	20.XI.48	pstrąg tęczy	palczaki	10.400	2	"

P średnie dokonane przez Krajowe Towarzystwo Rybackie w Krakowie

Zarybianie rzeki Szreniawy

L. p.	D a t a	Materiał zarybieniu		Ilość sztuk	Obwód Nr	Rodzaj zarybienia
		Gatunek	Rocznik			
1	15.VII.45	pstrąg tęczy	palczaki	1.150	1	Bezpośrednie
2	14.X.46	pstrąg tęczy	tarlaki	90	1	"
3	14 X.46	pstrąg potokowy	tarlaki	53	1	"
4	20 XI.47	pstrąg potokowy	palczaki	2.500	1	"
5	7.IV.48	pstrąg potokowy	palczaki	3.000	1	"
6	2.VII.48	pstrąg tęczy	narybek	15.000	1	"

Razem więc zarybiono rzekę Dłubnię 40.000 sztuk narybku i 25.917 sztuk palczaków pstrąga tęczego, 13.250 sztuk narybku i 14.045 sztuk palczaków pstrąga potokowego. Rzekę Szreniawę zarybiono 10.000 sztuk narybku, 1.150 sztuk palczaków, 90 sztuk tarlaków pstrąga tęczego, oraz 5.500 sztuk palczaków i 53 sztuk tarlaków pstrąga potokowego.

Powyższe akcje zarybieniu Dłubni i Szreniawy, oraz ochrona i stosowana gospodarka okazały się skuteczne, gdyż osiągnięto zamierzony cel wprowadzając płoćwie pstrąga, oraz stwarzając nowe tereny sportowe. Rzeką

Dłubnią posiada obecnie w części górnej pstrąga potokowego, który rozmnaża się w niej również w drodze naturalnego tarła obserwowanego na płytszych drobnożwirowych stanowiskach⁵⁾. Ponadto pstrąga tęczego, który mimo swych skłonności do ucieczki w dół dorzeczna utrzymuje się na całej Dłubni, dorasta-

4) Dane cyfrowe o zarybieniu zawdzięczam Towarzystwu „Strumień” w Krakowie, a w szczególności zasłużonemu Członkowi T-wa Panu Tadeuszowi Strocce, za które uprzejmie dziękuję.

5) Tarliska obserwowano koło miejscowości: Iwańskie, Maszków, Sieciechowice, Michałowice

jąc do wagi 3 kg. Pozostawianie jego w tej rzece może być ewentualnie tłumaczone dużym zanieczyszczeniem rzeki Wisły przez kolektory krakowskie w miejscu ujścia do niej Dłubni. Zanieczyszczenia te stanowią przypuszczenie, jak gdyby naturalną zaporę, której pstrągi nie mogą przekroczyć.

Na rzece Szreniawie możemy obserwować podobne wyniki zarybienia, jeżeli chodzi o wprowadzenie, utrzymanie i naturalny rozród pstrąga potokowego, który utrzymuje się w jej górnej części z tym, że pstrąg tęczy, jak to okazują dotychczasowe obserwacje, utrzymuje się raczej w części środkowej. Zachowanie się jego wymaga dalszych obserwacji dla dania wyczerpujących wyjaśnień.

Polowy sportowe rozpoczęło na Dłubni jesienią 1943 roku, łowiąc pstrągi tęcze długości 30 — 35 cm, przy czym uzyskiwano średni połów — 15 — 20 sztuk dziennie.⁶⁾ Pstrągi łowione w roku 1945 tak tęcze jak i potokowe dochodziły do wagi 1 do 1,5 kg w 1946 do 2 kg oraz w 1947 do 3 kg. Rok 1948 potwierdził, nieraz z przekroczeniem wagi, osiąganą cyfrę 3 kg. Członkowie Towarzystwa są w posiadaniu preparowanych, czy konserwowanych pięknych okazów złowionych pstrągów, stanowiących prawdziwą dumę. Wyniki gospodarki Towarzystwa „Strumień”⁷⁾ są w pełni nagrodą za pięknie zrozumianą, przeprowadzaną, utrzymywaną i chronioną pracę na polu zagospodarowania bezrybnych rzek i do-

starczenie swym członkom prawdziwych emocji sportowych.

Przeprowadzane doświadczenia wprowadzenia pstrąga do Dłubni i Szreniawy, które położone są poza klasycznym terenem jego występowania, może zwrócić uwagę na podobne, a dotychczas nie wykorzystane możliwości w innych jeszcze napewno licznych wypadkach i to na terenie całego Państwa.

Sprawę możliwości wprowadzenia pstrąga w okolice, których położenie geograficzne i wynikający stąd charakter rzek zdawałoby się jest dla niego nieodpowiedni, omawia dr J. Kaj w artykule pt. „O zarybienie pstrągiem dorzecza Warty”, umieszczonym w Nr 3 „Przeglądu Rybackiego” z roku 1946.

Artykuł powyższy poza zwróceniem uwagi na możliwości wprowadzenia pstrąga do dorzecza Warty, zawiera wskazówki o wymaganiach życiowych, występujących u nas gatunków pstrągów, które mogą wprowadzić interesujących się aklimatyzacją pstrąga w jej najważniejsze zagadnienia.

Uwagi powyższe, uzyskane dotychczas doświadczenia i wyniki wskazują, poza możliwościami wprowadzenia pstrąga, na jedną z dróg, która może przyczynić się do poprawy tak bardzo wyniszczonego i stale zagrożonego rybostanu naszych wód otwartych.

Inż. Jerzy Paschalski

Prawdziwy „żarłok“

Była to niedziela sierpniowa ubiegłego roku. Dzień wymarzony dla wędkarza, bezwietrzny, o małym stosunkowo zachmurzeniu.

W gronie miłych kolegów spędzałem go nad rzeką Bzurą na łowieniu płoci, na pszenicę. A że szczęście sprzyjało — kilka kilogramów tych ryb miałem do południa już w siatce.

Po drugim śniadaniu jeden z towarzyszy zmienił system łowienia i zastawił „żywcówkę“, na szczupaka. Za jego więc przykładem postanowiłem i ja zapolować na grubszą rybę.

Kończyłem właśnie montowanie wędkki szczupakowej, gdy usłyszałem nawoływanie kol. Z.

W kilka minut byłem przy nim.

Kol. Z. stał nad brzegiem i pilnie obserwował nieruchomy korek „żywcówki“, zanurzony, mniej więcej, na 30 cm. pod powierzchnią wody.

Upłynęło tak 5 może nawet 10 minut. Wędka w dalszym ciągu stała w tym samym miejscu.

⁶⁾ Połowy w czasie od 1943 — 1945 były przeprowadzane głównie dla celów obserwacji.

⁷⁾ Prawdopodobnie wyniki gospodarki byłyby jeszcze lepsze, gdyby nie pewne zniszczenie rybostanu w końcowym okresie wojny.

Co robić?

Zaciąć? Ryzykowne. Może jeszcze nie polknął.

A jeśli już się zerwał i wciągnął wędkę pod wykrot, jak długo cierpliwie należy czekać?

Może więc sprawdzić?

Kol. Z. znalazł inne, pomysłowe rozwiązanie.

Za jego radą trzeci nasz towarzysz, kol. G. obok zanurzonego spławika zapuścił żywcę.

I w tym momencie, kiedy żywiec doszedł do gruntu, zniknął pod wodę korek wędkki, co dopiero zapuszczonej i tak samo, jak i poprzedni zatrzymał się nieruchomo pod wodą.

Narady teraz trwały krótko. W rezultacie nastąpiły dwa jednoczesne podciągnięcia i wkrótce szczupak znalazł się na brzegu.

W pysku jego tkwiły dwie kotwiczki z dwóch wędek. Ważył nie mało, bo 3 kg. 200 gramów.

A teraz, na tle tego interesującego prawdziwego zdarzenia, może Szanowni Czytelnicy mi odpowiedzą na pytanie, do kogo ten szczupak winien był należeć?

A może kol. Z. i kol. G. winni byli go podzielić na dwie równe części i te rozdzielić między siebie

Cierpliwie czekam.

Kazimierz Zabost

Wędzisko klejone

WYKONANIE RĘKOJEŚCI

Rękojeść wędziska wszelkiego typu, zaopatrzona w uchwyt do kołowrotka, stanowi właściwą część uchwytu ręką. W wykonaniu musi być mocne i wygodne. Jest tych kilka zasadniczych typów, podanych na załączonych rysunkach.

Podaję przykład wykonania typu uniwersalnego, który posłuży do opracowania różnych innych.

Zależnie od długości uchwytu właściwego oznaczonego literą c na rys. 11, przygotowujemy odpowiednią ilość korków grubszych, dymionowych, lub z płaskiej płyty, używanej do obuwia korkowego.

Korek mielony i prasowany do tych celów się nie nadaje.

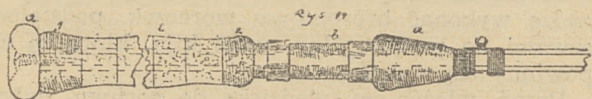
Korki te pojedynczo przewiercamy rurką zaostrzoną, jak wskazuje rys. 13. Rurka winna być zawsze nieco mniejszej średnicy zewnętrznej, od grubości kija sklejonego. Przewiercone korki nadzieramy na węższą stronę kija i ściągamy do miejsca przeznaczenia, posmarowanego klejem.

Nasuwać korek na korek miejsca styków korka, smarujemy klejem i nacieramy całość tak, by nie powstały szpary.

Patrz rys. 12. Po obu stronach uchwytu korkowego, naklejamy przewiercone dwa kawałki drewna olchowego, wystruganego na wałek, lub wytoczonego na tokarni. Drewno to stanowi znakomitą ochronę przeciw kruszeniu się korków.

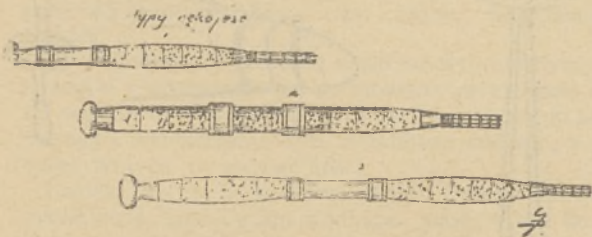
Na rys. 11 oznaczone są cyframi 1 i 2.

Po zupełnym wyschnięciu trzona rękojeści, nożem ścinamy oraz pilnikiem i szklakiem formujemy rękojeść do grubości, odpowiadającej naszej dłoni.



W środku trzon winien być nieco grubszy, dla wygodniejszego uchwytu.

Drewniane końce lepiej uformować przed nałożeniem.



Dolne zakończenie uchwytu zaopatrujemy w grzybek gumowy, patrz rys. 11 d, przykręcając go wkrętką do nawierconego kija. Grzybek taki można nabyć w zakładach instalacji wodnej, który to używany bywa pod pokrywy drewniane, do muszli klozetowych i pod muszle.

Gumę możemy uformować nożem i pilnikiem do wymaganych form.

Na grzybku zwykle opieramy wędzisko i dzięki sprężystości gumy wykluczamy zbyt silne zaciskanie się skówek łączących poszczególne części kija.

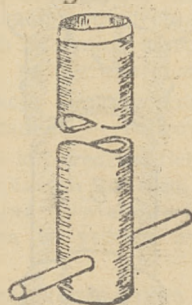
Na rękojeść zamocowujemy uchwyt na kołowrotek, określony na rysunku 11 b.

Jest to rurka mosiężna zwykła lub niklowana, zaopatrzona w dwa pierścienie, uformowane do uchwytu kołowrotka. Ponieważ otwór podłużny rurki jest znacznie grubszy od kija, miejsce nasuwu rurki owijamy naklejanym papierem, suszymy

Rys. 12.



Rys. 13



i na posmarowaną klejem powierzchnię papieru nasuwamy rurkę, dociskając tę do rękojeści.

Górne zakończenie rurki, patrz rys. 11 a, stanowi drewniany kończyny wałeczek, który spełnia dwójakie zadanie. Wznacnia całość rękojeści i dzięki swej formie odprowadza na boki wodę, ściekającą z wędziska, znajdującą się na skutek ściągania mokrej żyłki, lub linewki.

Po wykonaniu rękojeści przystępujemy do osadzenia dobranych skówek mosiężnych, lub stalowych cienkościennych.

W miarę potrzeby rozszerzenia rurki, otwór powiększamy, przez nabijanie stopniowo odpowiedniej grubości okrągłego pręta metalowego (ze złamanego klucza) i klepanie na zimno powierzchni rurki.

Rurek mosiężnych nie należy przegrzewać, gdyż tracą swą moc.

Na wylot rurki, patrz rys. 16 b—c dla wzmocnienia można nalutować wazki pierścieni z szerszej nieco rurki i opłówać na półokrągło.

Jeśli rurka jest mocna, pierścień jest zbyt cienki.

Rurki nasadzić można na kalafonii roztopionej, lub na kleju.

Nabijamy je ostrożnie przez pionowe uderzenie o czoło twardego drewna.

Części kija pod rurki nie należy ścinać nożem, by nie osłabić miejsca najwięcej narażonego na zginanie i łamanie.

Skówki łączące k'je dzielimy na gniazdowe, (z otworem), patrz rys. 16b, i czopowe rys. 16a.

Pod rurki czopowe, można jedynie zwęzić kij przez opiłowanie krawędzi sześcioboku k'ja, na przestrzeni długości węższej części.

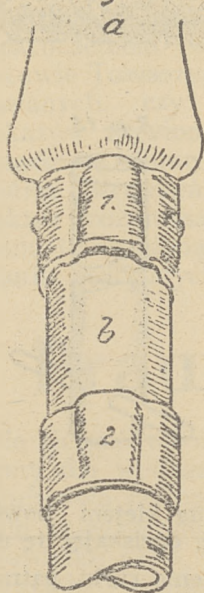
Część dalsza pod skówkę ma schować się w powiększonej części rurki nienaruszona.

PRACE KOŃCOWE

Starannie obrobione wędzisko smarujemy nieco podgrzanym pokostem lnianym, gruntując tym samym pod powłokę lakierową, lub politurową.

Pokost i lakier spełnia funkcje ochronne wędziska, narażonego na moczenie i gnicie materiału.

Rys. 14



Po wyschnięciu pokostu szczyzczamy całość wytartym szlakiem i przystępujemy do owijania kija, celem wzmocnienia sklejoných listewek.

Obwiązujemy cienkim, mocnym, dowolnego koloru, zwykle jaśniejszym jedwabiem. Końcówki nici należy ukryć pod zwojem. W tym celu po dokonaniu kilku nawinięć gęstych n'łki, przy nitce, co można osiągnąć przez obrót kija w trakcie nawijania, nakładamy pętliczkę, patrz rys. 15 i nawijamy w dalszym ciągu na określonej szerokości nicianego pierścienia.

Koniec nici wkładamy w pętliczkę i ściągamy ten pętliczką pod zwoje.

Miejsca przy trzonie i obok skówek wiązane są szerszej, inne wąsko, w odległości po 2 cm.

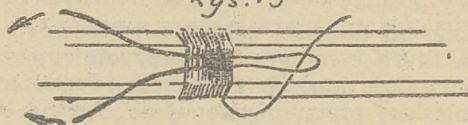
Do zbandarzowanego w ten sposób wędziska, umocowujemy przelotki pierścieniowe, wykonane z drutu, najlepiej stalowego, lub gotowe agatowe, porcelanowe lub rogowe. Te ostatnie możemy zrobić sobie sami z końcówek rogów budlęcych, patrz rys. 18. Są one mocne i nie tłukące.

Przelotki muszą być gładkie, by nie niszczyły linewki lub żyłki.

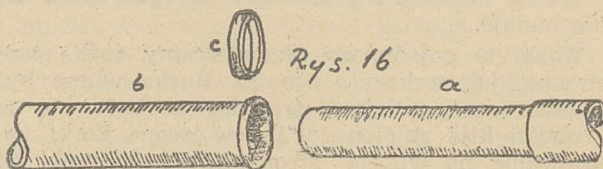
Górny koniec wędziska zaopatrujemy w przelotkę wylotową, zwykle u rzutówek większą, u muchówek mniejszą.

Po nawiązaniu przelotek dwukrotnie lakierujemy wędzisko całe wraz z jedwabnymi nawojami, przy pomocy bezbarwnego, dobrego lakieru powozowego lub bursztynowego, nadając mu gładką i lśniąca powłokę.

Rys. 15



Rys. 16



Nie należy używać lichych lakierów kopalowych, bo te po zarysowaniu kija wykazują białawe nieestetyczne rysy.

Przed lakierowaniem dobrze jest napuścić nawoje jedwabne gęstą politurą szeralakową, która znakomicie wzmocni wiązania.

Do zaczepów muchy lub błyszków, podczas przerw w połowie, bezpośrednio nad rękojeścią, umocowujemy uszko, wycięte z cienkiej blaszki, na które nawlekamy maleńkie kółeczko.

Starannie wykonany k'j i co rok konserwowany, za pomocą nowej warstwy lakieru, opłaci sownie nasz trud.

Wędziskiem własnej roboty posługują się już kilka lat, używając go na różnych terenach.

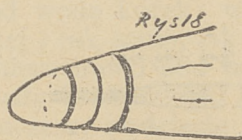
Celem ochrony wędziska w czasie transportu, radzę wykonać brezentowy woreczek, podzielony szwami na poszczególne części kija, które to nie powinny się stykać.

Przed włożeniem wędziska do pochwy należy przetrzeć je suchą szmatką.

Rys. 17



Rys. 18



Rys. 19



Opisaną metodą opracowania wędziska możemy znakomicie konserwować inne, które mamy w użyciu.

Opis wykonania pochwy na wędziska podam w kolejności.

PROF. JAN SKAWIŃSKI

O umasowienie wędkarstwa

W „Dzienniku Zachodnim“ z dnia 30 stycznia 1949 r. ukazał się artykuł podpisany inicjałami B. S. pt. „O umasowienie wędkarstwa“. Samo ukazanie się tego artykułu spowodować może w kołach wędkarskich niebezpieczny ferment, ponieważ jednak z podobnymi sugestiami spotkaliśmy się również ze strony innych czynników w terenie, uważam za konieczne rozpatrzenie i wyjaśnienie sprawy, bowiem — zdaniem moim — jest ona dla przyszłości wędkarstwa polskiego zasadniczej wagi i może zgola zdecydować o jego losie.

Sugestie są tak niebezpieczne, że niewyjaśnienie ich spowodować może całkowite zawieszenie działalności poszczególnych towarzystw.

A oto mój komentarz do powyższego artykułu.

Autor porusza problem zaadniczej wagi, wydaje się jednak mieć o wędkarstwie bardzo słabe pojęcie.

Głównym założeniem projektu jest umasowienie wędkarstwa, to znaczy zdłbicie ma nowych licznych miłośników, ujęcie wszystkich już istniejących w ramy organizacyjne, a wreszcie udostępnienie im większej, niż dotychczas, ilości obwodów łowieckich. Celem końcowym jest, przez podniesienie rybostanu i upowszechnienie wędkarstwa, dostarczenie robotnikowi obok pięknej, pasjonującej, zdrowej i pod każdym względem wartościowej rozrywki — możliwości wypoczynku i zespolenia się z naturą.

Idea jest bez zastrzeżeń piękna, ale nie nowa; do niej właśnie dążymy i wątpię, czy znajdzie się, wśród prawdziwych, uspołecznionych wędkarzy, ktoś, kto chciałby ją kwestionować. Natomiast jeśli chodzi o realizację tej idei, koncepcja jest z gruntu błędna i niebezpieczna. Bowiem autor artykułu, realizację idei umasowienia wędkarstwa, chce osiągnąć głównie w ten sposób, aby wszyscy zorganizowani wędkarze mogli łowić bez ograniczeń, na wszystkich wodach Rzeczypospolitej, tylko na podstawie posiadania karty wędkarskiej. Można się obawiać, że tak pojęta realizacja będzie nader krótkowzroczna i doprowadzi prawdopodobnie do ostatecznego wyniszczenia rybostanu w Polsce.

Krótko mówiąc, o umasowieniu wędkarstwa winny decydować nie tylko związki zawodowe, ale w równej mierze ludzie, którzy wiedzą — co to jest wędkarstwo i mają w tej dziedzinie doświadczenie.

Jak już powiedziałem wyżej, autor chce problem rozwiązać w ten sposób, że każdy wędkarz, na podstawie karty wdkarskiej będzie miał prawo łowić na wszystkich wodach Polski, bez dodatkowej opłaty i bez zezwoleń, towarzystwa, czy osoby, dzierżawiającej obwód.

Przy znanej powszechnie zachłanności, niezdyscyplinowaniu i niewyrobieniu sportowym, przeważnej części wędkarzy — doprowadzi to bardzo prędko do kompletnego wyniszczenia ryb wszelkiego rodzaju, a ryb łososiowatych w szczególności.

Projekt ma nadto ciekawy aspekt natury moralnej, mianowicie: umasowienie wędkarzy mających do gotowego, mają łowić ryby, które miłośnicy wędkarstwa pionierską pracą i niejednokrotnie znacznym kosztem wyhodowali. Jest to zasadniczo sprzeczne ze społeczną akcją wszechstronnego wychowania i moralnego podniesienia robotnika — gospodarza nowej Polski Ludowej. Wprost przeciwnie, winno się iść w tym kierunku, aby nauczyć i przyzwyczaić robotnika do celowej, dalekowszyczej wędkarskiej gospodarki, na własnych

terenach, aby z pełnym zadowoleniem łowił on ryby przez jego własne kółko fabryczne wyhodowane.

Autor nader optymistycznie wyraża przekonanie, że jego projekt umasowienia wędkarstwa pomoże ostatecznie zwalczyć kłusownictwo. Moim zdaniem, zrealizowanie go, stworzyłoby nową masę kłusowników, bodziałających pod ochroną karty wędkarskiej.

W ten sposób cele towarzystwa wędkarskiego staną się nieosiągalne, a neliczne uplezione jednostki kierujące stowarzyszeniami zaprzestaną wszelkiej pracy nad podniesieniem wędkarstwa i rybostanu. Byłoby to bowiem marnotrawieniem czasu, pieniędzy i doświadczeń, a plon ich pracy padałby ofiarą wędkarzy-kłusowników, którzy wolą oczywiście, przyjechać do gotowego, niż hodować ryby na własnych terenach.

Większość kółek wędkarskich nie wydzierżawiałoby obwodów i nie inwestowałyby gotówki, a towarzystwa te byłyby potrzebne tylko po to, żeby dla członków swych wyrabiać karty wędkarskie.

Istnieją, oczywiście, stowarzyszenia o tendencjach elitarnych, które nie postępują sportowo i nie zasługują na obronę — ale to są unikat. Ogromna większość jednocy członków klasowo bardzo zróżnicowanych, a jednak na terenie wędkarstwa harmonijnie i koleżeńsko współpracujących. I tych właśnie stowarzyszeń, których istnieniu i dorobkowi projekt umasowienia zagraża, należy energicznie bronić.

Spółeczna akcja umasowienia wędkarstwa winna być — moim zdaniem — realizowana za pomocą:

- 1) Stwarzania kół wędkarskich we wszystkich większych skupiskach ludności i ośrodkach przemysłowych oraz wywieranie presji w kierunku stowarzyszenia wszystkich wędkarzy z danego terenu.
- 2) Przydzielanie kółom takim najbliższym obwodów rybackich, celem zredukowania do minimum kosztów przejazdu z miasta w teren.
- 3) Spowodowania, aby woda rzek, przepływających przez ośrodki przemysłowe nie była zatrutowana odpadkami fabrycznymi, co powoduje z reguły doszczętne wytrucie ryb, na przestrzeni kilku, co najmniej kilometrów.
- 4) Stworzenia sieci, utrzymywanych lub subwencjonowanych przez Państwo, węgarni narybku wszelkiego rodzaju i zaprzatrywania poszczególnych towarzystw narybek po niskiej cenie, a nawet bezpłatnie.
- 5) Demokratyzacji statutów w tym kierunku, żeby nie można było ograniczać ilości członków, za wyjątkiem terenów pstrągowych, gdzie jest to naturalną koniecznością (stosowanie statutu wzorowego).
- 6) Statutowego regulowania wysokości składek członkowskich, aby były one dostępne dla każdej kieszeni. Zdaniem moim, wysokość składki w stosunku 1—1½% łącznej sumy zarobku leży w granicach realnych możliwości, szczególnie, w porównaniu z innymi przyjemnościami (kino, teatr, papierosy, myślistwo itp.).

Zresztą robotnicy sami będą na walnych zgromadzeniach regulowali wysokość składek członkowskich i ustalali wysokość budżetu, o ile masowo przystąpią do towarzystw i będą w nich stanowili większość.

7) Wyjątkowo, zagospodarowane, rybne tereny na Ziemiach Odzyskanych, na Pojezierze Mazurskie, których bogaty rybstan nie jest zasługą, ani wynikiem pracy towarzystw wędkarskich — mogą być uznane za wspólną własność wszystkich stowarzyszonych wędkarzy i tam właśnie można zorganizować „wczasy“ wędkarskie dla ludzi pracy.

Przy tej sposobności wartoby ustalić sprawę tytułu własności odnośnie stawów, przez które przepływają rzeki, a które powstały wskutek spiętrzenia wody.

Określenie przynależności takich stawów oraz innych większych zbiorników wód zamkniętych może mieć dużą wartość, dla rozwoju poszczególnych towarzystw wędkarskich, które w pobliżu swej siedziby nie mają odpowiednich obwodów rzecznych i jako tereny łowickie dla swych członków mogłyby zagospodarować takie właśnie stawy.

Z 1 numeru „Wiadomości Wędkarskich“ dowiedzieliśmy się, że została już powołana komisja złożona

z kolegów wędkarzy z różnych stron Polski, mająca zająć się opracowaniem materiału, który będzie przedstawiony czynnikom miarodajnym, a posłużyć ma obronie interesów już istniejących stowarzyszeń wędkarskich.

Jak z tego widać sprawa jest pilna i obowiązkiem nas wszystkich stowarzyszonych wędkarzy jest przyłożyć starań ażeby nowa organizacja wędkarstwa, która przecież obowiązywać będzie, była opracowana celowo i doprowadziła zarówno do rozwoju wędkarstwa jak i zdecydowanego podniesienia rybstanu w Polsce.

J. H. Woka

Od Z. S. T. W.

Zarząd Związku solidaryzuje się z ogółem z poglądami autora, a jako wytyczne dla swych dążeń przyjmuje zasadę, że wędkarstwo sportowe będzie czynnikiem dodatnim w całokształcie polityki gospodarczej i społecznej Państwa, gdy będzie jeśnocoś nie łączyło z uprawianiem sportu wędkarskiego — prowadzenie wzorowej gospodarki rybnej.

Z i m o w e ł o w y

Przy sprzyjających warunkach ryba drażni się zimą od świtu do zmierzchu.

Z tych więc powodów należy próbować szczęścia od samego rana, aż do nastania ciemności.

Nie mogę podzielić mniemania niektórych z kolegów, twierdzących, że zimą najlepsze godziny połowu przypadają na okres czasu, pomiędzy godzinami 10-tą a 1-szą po południu. W praktyce miewałem bardzo dobre rezultaty właśnie w godzinach między 8 — 10, a później tylko nikłe lub zgoła żadne.



Są i takie dni, kiedy dopiero po obiedzie ryba zaczyna żerować.

Wnioskować zatem można, że tak samo, jak i w innych porach roku, również i zimą wpływ aury ma duże znaczenie na żerowanie ryb.

W każdym bądź razie gwałtowna zmiana temperatury, wzmocnienie się wiatru północnego — ujemnie zawsze wpływają na wyniki łowów.

Odwrotnie zwykła temperatura, ukazanie się słońca nokuja przeważnie dobre rezultaty.

Jeśli chodzi o łowienie na metalową rybkę, to najlepiej idą na nią ryby w okresie pierwszych mrozów. Później, zwłaszcza począwszy od końca stycznia, szczupaka można złowić przeważnie tylko na żywcę.

Najlepszymi terenami dla połowu okoni będą miejsca położone w pobliżu zwalonych drzew, filarów, wbitych pali, obok zatopionych krzewów. Również w pobliżu trzin.

Okoni trzeba jednak szukać wszędzie. Niekiedy bowiem gromadzą się na wodach głębokich, a innym razem tuż przy brzegu, na płytnicach od 1 do 2 metrów.

Stan taki uzależniony jest od wędrowek drobnicy za którą ciągną okonie.

Szczupaka należy szukać przede wszystkim na pograniczu pasa podwodnych zarośli i głębi wodnej. Zresztą i ta reguła nie jest bez wyjątków.

Przeręble wykuwamy najsprawniej za pomocą łomu. A wykonujemy tę pracę następująco. Najprzód zakreślamy na lodzie koło wielkości talerza i uderzamy łomem wzdłuż krawędzi koła, trzymając drąg ukośnie, w stosunku do powierzchni lodu. Po chwili utworzy się lej i na dnie jego, po przebicciu lodu, ukaże się woda.

Otwór ten poszerzamy następnymi uderzeniami łomu do wielkości spodka od herbaty.

Następnie usuwamy część okruchów, tak aby woda była nieco przykryta kawałkami lodu.

Wreszcie wsadzamy łom w otwór i trzymamy przez moment. Ten zabieg sprawia, że otwór będzie stale widoczny i ułatwi to nam zapuszczenie wędki.

Im łód jest grubszy, tym zakreślane na początku kćło winno być większe.

W przeciwnym razie, to jest przy początkowym wykuwaniu koła o zbyt małej średnicy, już po wyrabianiu dość głębokiego otworu, powstanie tak mały krater, że łom uwięźnie nam w tej szczelinie prostopadle i uniemożliwi dalsze przebijanie skorupy lodowej.

Można powiedzieć, że początkowa średnica koła winna być dwa razy większe od przypuszczalnej grubości lodu.

Nie radzę używać do wyrabiania przerębli siekiery. Zwłaszcza, gdy łód jest gruby. Ciężka i mozolna praca czeka tego, kto chce posługiwać się toporem. Traci się przytem dużo czasu i zbędnego wysiłku.

Po dokonaniu wyboru miejsca, wykuwamy kilka otworów oddalonych o kilka metrów jeden od drugiego.

Przed rozpoczęciem właściwych łowów zapuszczamy sondę, mierzymy głębokość i w zależności od tego tak skracamy żyłkę, aby metalowa rybka zwisała około 10 cm., nad dnem.

Następnie zapuszczamy wędkę, trzymając wędzisko w pozycji nieco skośnej, skierowane szczytówką ku przerębłowi.

Szczytówkę należy podrywać łagodnie w górę od 10 do 15 cm. i następnie powoli opuszczać ku dołowi.

Ruchy te wykonujemy z kilkusekundowymi przerwami.



Jedna z osiemnastu płótczek, złowionych w ciągu kilkunastu minut

Tak charakterystycznego, np. przy łowieniu grunlowym brania ryby, przy tej metodzie łowienia nie wyczuwamy wcale.

W pierwszej chwili, złowienie okonia, czy szczupaka sprawia wrażenie zaczepu.

Należy więc przy wyczuciu najmniejszego oporu podcinać bez zwłoki, gdyż inaczej łatwo można utracić zdobycz.

Branie z reguły następuje przy podnoszeniu szczytówki do góry, kiedy błystka z ruchu ślizgowego, w dół, przechodzi do ruchu skośnopionowego, w górę.

Hol ryby nie nastęrcza żadnych trudności, zwłaszcza, jeśli się ma wędzisko zaopatrzone w kołowrotek. Wystarczy zwinąć żyłkę, rybę odczepić i rozpocząć z powrotem łowienie.

Czasem tylko, gdy grubsza szluka się zaczepi, np. szczupak, a otwór w lodzie okaże się za mały, aby wydostać go na powierzchnię, należy, spokojnie bez pośpiechu zmęczyć rybę, a potem przerębel poszerzyć i rybę wydobyć.

A teraz kilka rad...

Jeśli w ciągu kilku minut nie stwierdzimy brania, należy natychmiast zmienić miejsce.

Postępujemy identycznie, gdy po złowieniu w jednym otworze paru sztuk, stwierdzimy przerwę kilkuminutową w braniu.



Uważnie śledzi każde drgnięcie szałwika

Teraz dopiero rozpoczynamy łowienie przez poruszanie kcią ręki i unoszenie szczytówki wędziska, a wraz z nią metalowej rybki, umocowanej na końcu wędki.

ŁOWIENIE PŁOCI

Dużym urozmaicheniem w okresie zimy jest łowienie płoci w przerebłu.

Używamy takiego samego wędziska, jak przy wędkowaniu na metalową błyskę.

Żyłkę stosujemy 0.15, przypon, jak najcieńszy, najmniejszych rozmiarów szaławik korowy, lakierowany, (aby nie nasiąkał wodą), obciążenie minimalne: takie, ażeby szaławik stał w wodzie pionowo, haczyk („druciak”) NN. 14 — 17.

Na lepsze miejsca do łowienia są o głębokości od 1½ — 2 metr., w odległości 10 — 15 kroków od brzegu, w pobliżu wykrotów, zwalonych drzew, zwłaszcza przy ujściu strumyków, rowów przepływowych, kanałów itp.

W tych miejscach wykuwamy kilka przerebłi, oddalonych od siebie, o kilka metrów i zamykamy je.

Nęcić należy gotowanymi ziemniakami, wrzucając do otworów w łodzi kilka kostek, wielkości orzecha laskowego. Mniejsze kawałki kartofla nasycą szybko drobnicę i przestanie się ona interesować tym, co jest na haczyku. Większych płoci nie polkną, a będą je tylko skubać. Spełnią swe zadanie, będąc przynętą, a nie pożywieniem.

Przed zapuszczeniem wędki wrzucamy do przerebła drobne kruszyny chleba.



Waga 7.4 kg. Fot. Ludwik Lewandowski, Toruń

Następnie wymierzamy grunt i stosownie do głębokości ustawiamy tak szaławik, aby haczyk zwiisał od 10 — 15 cm., nad dnem.

Wreszcie na haczyk zakładamy kuleczkę do brze wygniecionego ciasta z chleba lub bułki, wielkości połowy ziarna pszenicy.

W czasie łowienia, co chwilę unosimy wędkę do góry, od 10 do 20 cm. i powoli ją opuszczamy w dół aby w ten sposób zwrócić uwagę ryb, na przynętę, umieszczoną na haczyku.

Podcinać należy nie tylko przy zanurzeniu się szaławika pod wodę, ale również przy naj-



W grudniu można złowić w przerebłu 6 kg. ckonł, ale... aby tego dokonać trzeba być kol. Józefem Kuryłowiczem, uwidocznionym na zdjęciu.

mniejszym jego poruszeniu się, czy też przechyleniu. Płocie bowiem zimą biorą bardzo delikatnie, nie przejawiając tej żywotności, co w lecie.

Jeśli natrafimy na sprzyjające pogodę i dobre miejsce, jedno branie następuje za drugim.

W ciągu godziny z łatwością można złowić 200 — 300 sztuk płoci.

Tak samo przy łowieniu tych ryb, jak i okoni należy natychmiast zmienić miejsce, ilekroć ryb przestaną iść na haczyk.

Dla większej wygody radzę do połowu tych ryb zabierać mały, składany taboret.

J. W.

OD REDAKCJI

Redakcja zawiadamia, że posiada pewną ilość egzemplarzy rocznika „WW” z roku 1948. w cenie 300 zł. za rocznik.

*

*

*

Nadto Redakcja przypomina treść komunikatu, zamieszczonego w Nr. 1-ym „WW”, o zgłaszaniu wykazów prenumeratorów na rok bieżący.

W drodze wyjątku wysyłka Nr. 2-go ma miejsce, według ilości zgłoszeń na rok 1948.

Redakcja „WW”

Ciekawa metoda łowienia

„Chlustem“ na ziemiach południowej Polski przyjęto nazywać odmienny sposób wędkowania, przypominający „biczowanie“ wody, stosowane przez bractwo wędkarską na rzekach górskich.

Nazwa mocno dziwaczna i rażąca ucho rasowego wędkarza!

System ten ma zastosowanie głównie i przede wszystkim przy łowieniu kleni.

Sprzęt winien się składać z lekkiego wędziska, o długości 3 — 4 metrów, o bardzo elastycznej szczytówce, z cienkiej żyłki i delikatnego przyponu i haczyka średniej wielkości, o bardzo ostrym żądle.

Żyłka winna być dwukrotnie dłuższa od wędziska. Jeśli więc np. używamy wędziska trzy-metrowego — żyłka powinna mieć długość 6 metrów.

W zależności od prądu łowimy bez, lub z małym obciążeniem.

W każdym razie zawsze bez spławika.

Łowić „chlustem“ można z brzegu lub z wody.

Z brzegu rzucamy wędką, jeśli nam pozwala na to warunki terenowe. Brak zarośli, drzew i t. p.

Odwrotnie stosujemy tę metodę łowiecką z wody, gdy nie ma dojścia do brzegu.

W tym ostatnim wypadku, w zależności od głębokości wody, możemy łowić brodząc lub z czółna.

Łowiąc z wody zarzucamy przynętę głównie pod brzegi.

W każdym bądź razie musimy podkreślić, że najlepsze rezultaty daje łowienie „chlustem“ z wody, przy użyciu łodzi.

A teraz należy się zastanowić, gdzie należy szukać ryby?

Po ciepłej nocy, o świcie lub wieczorem, po upalnym dniu, ryba z reguły znajduje się na płycznach. Tam więc trzeba przede wszystkim skierować łódź.

W dni chłodne ryby przebywają tylko na wodach głębokich.

Technika rzutu jest podobna, jak przy łowieniu ryb łososiowatych, z tą tylko różnicą, że używamy mniejszą ilość żyłki i łowić możemy bez używania kołowrotka, co jest nie do pomysłenia np. przy łowieniu łososi.

Podchód, sam rzut winny odbywać się przy zachowaniu wielkiej ostrożności, ciszy.

Po wyrzuceniu wskazanym jest od czasu do czasu podciąganie przynęty lub stosowanie metody „przepliwankowej“.

Łowi się wyłącznie na „czucie“. Zaczynamy więc wtedy, kiedy wyczuwamy uderzenie ryby lub jej szarpnięcie.

Zacięcie winno być krótkie i energiczne.

Holowanie ryby bardzo ostrożne z uwagi na to, że klenie żyją gromadnie, a więc, aby nie wypłoszyć pozostałych ryb.

Używamy przynętę w zależności od terenu i pory roku, a mianowicie: koników polnych, gąsienic wszelkiego gatunku, chrabąszczy, trutni, żuków, ciem, chrabąszczyków czerwonych, a nawet płuc cielących i t. p.

Koniki polne, uśmiercamy przed nałożeniem na haczyk i obcinamy im tylne nóżki oraz skrzydełka do połowy długości, aby uniemożliwić rybie ściągnięcie przynęty.

Celem uniknięcia mozolnego zbierania koników polnych, radzę na ich miejsce zastosować sztuczne koniki, które z łatwością możemy sami wykonać, przy użyciu kawałka korka i odpowiedniego koloru nici, oraz kordonka.

Po zacięciu kleni stawia bardzo silny opór, lecz szybko się męczy. Nie należy więc zbyt długo się spieszyć z wyciągnięciem go z wody.

Prócz kleni można łowić tym sposobem i inne ryby.

Kiedyś przyciągłem sporego szczupaka, które niestety mi uszedł, przegryzając żyłkę. Łowiłem wtedy na małą żabkę.



Na mięso małży również biorą ryby.

Znamy wszyscy, pelzające po dnie rzek, stawów i jezior mięczaki zwane małżami. Ale nie wszyscy może wiedzą, że są pożytecznymi dla człowieka tworami.

Mieszkańcy osiedli przybrzeżnych zbierają je masowo na karmę dla drobiu i świń.

Do małżów morskich należy perłopław z oceanu Indyjskiego, wytwarzający perły.

Do tej samej grupy należy ostryga, zjadana w stanie surowym i uważana za przysmak.

Do małżów należą ze słodkowodnych szczepu a i skójka, której muszla ma kształt czapeczki.

Jako przynęty na ryby można używać gotowanego mięsa małży lub w stanie surowym, w małych kawałeczkach, zakładanych na haczyk.

Nieodzownym warunkiem powodzenia jest kilkudniowe nęcenie tą przynętą, aby ryby do niej przyzwyczaić.

Na mięso małży idą przeważnie grube sztuki, i wszystkie gatunki ryb, bez wyjątku. Nie wiem tylko, czy i łosoś na mięso małży bierze.

Na małże łowiłem między innymi sumy, brzany, karpie, węgorze, okonie.

Radzę więc spróbować tej przynęty, i mogę zareczyć z góry, że rezultaty będą dobre, jeśli nie wspaniałe.

S. Szajna

Z życia Związku i Towarzystw

W dniu 13 lutego b.r. odbył się w Warszawie Doroczny Zjazd Delegatów Towarzystw należących do Związku, przy udziale delegatów 52 Towarzystw oraz Okręgowego Związku „Warta” w Poznaniu, reprezentującego 4000 członków.

Po załatwieniu zwykłych formalności Prezes Wł. Czermiński powitał obecnych: mgr. Wł. Gościńskiego, Delegata Ministerstwa Rolnictwa i Ref. Roln., inż. W. Orla, Inspektora Rybactwa Urzędu Województwa Warszawskiego, Insp. Z. Ławłowicza, Inspektora Rybactwa Związku Głównego Samopomocy Chłopskiej i przybyłego później ob. A. Mazarakiego, Prezesa Zarządu Spółdzielni „Sprzęt Rybacki”.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego Zjazdu Delegatów, Prezes Wł. Czermiński zdał szczegółowo sprawozdanie działalności Zarządu Związku w ciągu ubiegłego roku.

Mędzy innymi zakomunikował o pracy komisji statutowej, o nawiązaniu kontaktów z wędkarstwem bułgarskim i czechosłowackim.

W zorganizowanej przez Zarząd Związku Samopomocy Chłopskiej wycieczce Czeskosłowackiej rybaków i wędkarzy przyjęli czynny udział poszczególni członkowie Zarządu Związku.

Kontakt z władzami państwowymi, w sprawach wędkarstwa, został w ciągu ubiegłego roku znacznie pogłębiony.

Z powodu trudności technicznych wstrzymano wyłonienie odznaki Związkowej do decyzji Zjazdu. Zgłoszono w międzyczasie nowy projekt odznaki.

Zjazd oddał sprawę wyboru między obecnie zgłoszonym projektem i nagrodzonym projektem inż. B. Kulki z Tarnowa do rozpatrzenia i decyzji Zarządowi Związku.

W ciągu ubiegłego roku Związek wznowił wydawanie „Wiadomości Wędkarskich” i przystąpił do przygotowania II wydania książki F. Chojnowskiego „Wędkarstwo na wodach polskich”. W chwili Zjazdu przygotowywane książki jest już daleko zaawansowane. Książka jest już w drukarni złożona, a 2/3 jej są już po ostatecznej korekcie autorskiej. Zarząd robi starania, by książka mogła się ukazać przed rozpoczęciem sezonu. Przyjęto zapisów ulgowych na przeszło 600 egzemplarzy. Zapisy te zostały zamknięte.

Zarząd przygotował ujednoliconie legitymacje dla wszystkich nowowstępujących do Towarzystw. Związek przyjął przygotowanie formularzy kart wędkarskich. Wszystkie te formularze Zarząd przesyła Towarzystwom bezpłatnie, przy czym formularze legitymacji zasadniczo wysyła za pośrednictwem Oddziałów Okręgowych, z którymi Towarzystwa będą miały się rozliczać za składki, według utrzymywanych ilości legitymacji.

Zarząd przypomina, że już dawniej wydrukowano formularze pozwoleń na połów ryb wędką i wysyła je za zwrotem kosztów w sumie 1.— zł za formularz.

Zarząd Związku powołał komisję dla opracowania nowego statutu Związku, ponieważ dotychczasowy statut nie odpowiada obecnym potrzebom. Głównym referentem dla tej sprawy był kol. sędzia I. Kłobdzieczak z Bydgoszczy, któremu za włożony w pracę trud i znajomość rzeczy Zjazd wyraził podziękowanie.

W skład komisji statutowej poza referentem wchodził kol. R. Maksymowicz z Przenyśla i kol. dr. St. Bernatt z Jeleniej Góry.

Sprawozdanie kasowo-rachunkowe zostało rozdane obecnym.

Bilans Związku na 1 stycznia 1949 r. zamknięty został sumą zł 1.893.098.— Wydatki Związku wynosiły zł 526.532.—, co odpowiada nieco ponad 50% preliminarzowej sumy.

Przeniesiono na rok bieżący pozostałość w sumie zł 673.741.—.

Tak znaczne oszczędności możliwe były tylko dzięki prowadzeniu biura Związku bez pomocy płatnej siły.

„Wiadomości Wędkarskie” zostały zamknięte pozostałością w sumie zł 461.557.—, dzięki temu, że wydano w ciągu roku tylko 10 numerów. Zamierzone pierwotnie wydanie 12 numerów nie udało się osiągnąć z powodu półnego, bo dopiero w marcu, rozpoczętego wydawnictwa.

Zebrani, licząc się jednak z koniecznością podniesienia sumy przewidywanych wydatków, upoważnili Zarząd do podniesienia prenumeraty w razie potrzeby do sumy zł 400.— rocznie.

Znaczna część czasu Zebrania poświęcono na przedyskutowanie projektowanego przez Zarząd nowego statutu Związku. Projekt statu-

tu z uwzględnieniem pewnych poprawek przyjęto.

W porównaniu do statutu dotąd obowiązującego główne zmiany dotyczą następujących momentów.

Nowy statut poświęca cały dział ustaleniu zakresu pracy i sposobowi wykonywania zadań Oddziałów Okręgowych, podczas, gdy w dawnym statucie tylko jeden paragraf mówił o możliwości zakładania takich oddziałów, zaś zakres jego działania miał być ustalony przez regulamin.

Zmniejszono przyznawą Towarzystwom ilości głosów w sensie rozszerzającym, mianowicie Towarzystwa posiadające liczbę członków ponad 100 za każde pełne 100 członków otrzymują prawo do 1 głosu dodatkowego, ale ogółem nie może mieć Towarzystwo więcej jak 4 głosy.

W dalszym toku dyskusji ustalono wysokość składki na rok 1949, na sumę zł 200.— z czego zł 100.— na potrzeby Zarządu Głównego i zł 100.— na potrzeby Oddziałów Okręgowych, przy czym Zarząd Główny może w granicach przyznanych sum powiększyć lub zmniejszyć w zależności od potrzeby, wysokość dotacji dla danego Okręgu.

Składka dla Okręgów w wyjątkowych wypadkach może być podwyższona, o ile na to zgodzą się należące do Okręgu Towarzystwa.

Wpisowe pozostawiono w wysokości 1.000.— zł od wstępującego do Związku Towarzystwa.

Preliminarz na rok bieżący, zatwierdzony przez Zjazd, zamyka się sumą zł 3.123.741.— w wydatkach i taką samą sumą w przewidywanych wpływach.

Prenumeratę „Wiadomości Wędkarskich” dzięki oszczędnościom roku ubiegłego można było ustalić na niezmienioną sumę zł 300.— rocznie dla członków Towarzystw zrzeszonych.

Wobec rezygnacji całego Zarządu dokonano wyboru wszystkich członków.

Wybory dały następujące wyniki: Włodzimierz Czermiński z Warszawy, Roman Maksymowicz z Przemysła, Ignacy Lipiński z Poznania, Dr Stanisław Bernatt z Jeleniej Góry, Inż. Sergiusz Dowhyłuk ze Szczecinka, Inż. Antoni Girulski z Warszawy, Tadeusz Jakubowski z Krakowa, Witold Korzynek z Olsztyna, Stefan Łapiński z Warszawy, Florian Malinowski z Katowic, Marian Mayer z Wrocławia, Broni-

sław Obrzut z Katowic, Stefan Steczyński z Kielc.

Do Komisji Rewizyjnej: Edward Wierchoń, Wacław Schaing i Stanisław Hubl — wszyscy z Warszawy.

Polecono Zarządowi opracowanie regulaminu sportowego, który będzie obowiązywał wszystkie należące do Związku Towarzystwa. Regulamin ten nie będzie siał na przeszkodzie dla uchwalenia przez dane Towarzystwo zasad bardziej ostrych.

Postanowiono wystąpić do Ministerstwa Rolnictwa z propozycją rozszerzenia czasu ochronnego dla szczupaka na czas od 1-go stycznia do 30 kwietnia i powiększenia miary ochronnej do 40 cm.

Konieczność wniosku spowodowana została nadmiernym wyławianiem drobnych szczupaczków, zwłaszcza w okresie tarła.

Wniosek Tomaszowskiego Tow. Wędkarskiego w sprawie stwórczenia sekcji juniorów i Skierniewickiego Tow. Wędkarskiego w sprawie zorganizowania porad prawnych przekazano do załatwienia Zarządowi.

Zarząd przedstawił znajdujące się w toku prace nad zagadnieniem przejścia przez wędkarstwo rzek.

Obywatel Aleksander Mazaraki — Prezes Związku Spółdzielni „Sprzęt Wędkarski” wzywa Towarzystwa do wstąpienia do Spółdzielni, w charakterze udziałowców. Da im to możliwość otrzymania sprzętu wędkarskiego po cenach znacznie niższych.

Z TOWARZYSTWA WĘDKARSKIEGO W JELENIEJ GÓRZE

Doroczne Walne Zgromadzenie członków odbyło się w dniu 5 lutego. Czterogodzinne obrady, pod przewodnictwem kol. H. Langnera, miały przebieg rzeczowy i harmonijny.

Dotychczasowy Zarząd złożył mandaty, ale został ponownie, jednomyślnie wybrany.

Dotychczasowy prezes, kpt. F. Anweiler, ze względu na przeniesienie się do Szklarskiej Poręby objął funkcję wiceprezesa, a stanowisko prezesa zebrani powierzyli dotychczasowemu wiceprezesowi, inż. Tadeuszowi Baumanowi.

Kol. Tadeusz Raszpel reprezentuje kółko wędkarskie przy Fabryce Sztucznego Włókna nr 7 (perlony), kol. Stefan Dmowski fabrykę PMJ, kol. Antoni Kępsy — huty szklane, kol. Stanisław Wosiński — Kolej Elektryczną, a kol. Stefan Wadecki Zw. Zawod. Kolejarzy.

Na zebraniu poruszono bardzo szeroko sprawę t. zw. fabrycznych kółek wędkarskich, które zdają się być celową formą organizacyjną, dla poszczególnych towarzystw. Z tych też powodów, celem zaznajomienia szerokiego ogółu działaczy wędkarskich, doświadczenia zebrane na tym polu, na terenie jelenogórskim, zasługują na dokładniejszej przedstawienie.

Kółka wędkarskie zawiązywać się mogą na terenie poszczególnych fabryk i zakładów, przy udziale co najmniej pięciu chętnych. Z grona swego wybierają skarbnika, który sporządza listę kandydatów i użykuje dla nich w sekretariacie Tow. Wędk., deklaracje. Na deklaracjach

tych rubrykę „członków zwyczajnych” wypełnia kłoda Zakładowa danej fabryki. Członkowie uzyskują normalne karty wędkarskie i są członkami Tow. Wędkarskiego, na pełnych prawach. Wpłaty płacą mniejsze o 50 proc. od wpłowego, pobieranego obecnie od zwyczajnych członków (150 zł zamiast 1.500 zł), a składki, które zbiera skarbnik na terenie fabryki i tacznie za wszystkich członków kółka wpłata w sekretariacie, wynoszą miesięczne 150 zł, zamiast normalnych 200 zł. Członkowie kółek fabrycznych, tak jak inni członkowie, mają prawo wędkowania na wszystkich obwodach rybackich, dzierzawionych przez Tow. Wędkarskie, m. in. na zaporach w Pieninowicach, Wreszczyne i Perle Zaczodu.

Ogółem Tow. Wędkarskie w Jeleniej Górze dzierżawi 10 obwodów, zarówno górskich (pastrugi i lipienie), jak i nizinnych (szczupak, karp, lin, okoń, kleń). Proponując karty wędkarskiej dla członka kółka fabrycznego wynosi 350 zł, a dla członków zwyczajnych 500 zł. Dodać jeszcze należy, że na każdym do 10 członków kółek wędkarskich wysyła się do świetlicy danej fabryki jeden egzemplarz „Wiadomości Wędkarskich”.

Zaznaczyć jeszcze należy, że dążyć należy do tego, by opłaty dla członków fabrycznych kółek wędkarskich były jak najniższe. W Jeleniej Górze jest to w danej chwili trudne do przeprowadzenia, bo Tow. Wędkarskie ma do płacenia w stosunku rocznym za tenuty dzierzawne 130.000 zł, za obowiązkowe zarybienie 100.000 zł i na utrzymanie 6-osobowej straży rybackiej przynajmniej 434.000 zł. Wszystkie te wydatki muszą być pokryte ze składek członkowskich. Oczywiście, gdyby odpadały wydatki na tenuty dzierzawne i utrzymanie straży rybackiej, to opłaty, pobierane od członków kółek fabrycznych, mogłyby być zmniejszone przynajmniej o połowę.



Na Sanie. Fot. Sięhab

Adres Redakcji: Warszawa, Mokotowska 46 m. 17; Administracji: — Rozbrat 10/14. Konto czekowe PKO. Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich R. P. Nr I — 8276.

Wydawca — Związek Sportowych Towarzystw Wędkarskich R. P. Redaktor — Adw. Józef Wyganowski.

Cena egzemplarza 35 zł. Dla wędkarzy zrzeszonych w Związku 25 zł. Cena w prenumeracie dla niezrzeszonych 420 zł. rocznie.

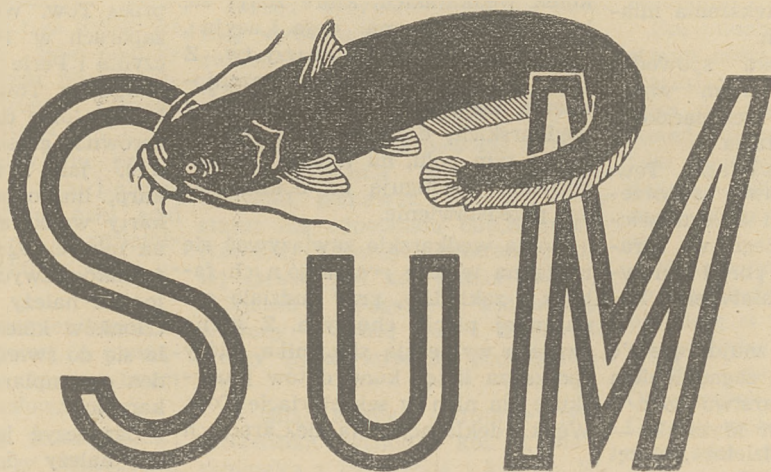
CENY OGŁOSZEŃ: cała strona okładki lub za tekstem: 1/1 — 10.000 zł, 1/2 — 8.000 zł, 1/3 — 6.000 zł, 1/4 — 4.000 zł, 1/8 — 2.000 zł: — Za ogłoszenia w tekście drożej o 50%. Za ogłoszenia drobne zwykłym drukiem po 10 zł. za wyraz; grubym drukiem po 20 zł. za wyraz.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Redakcja nie zwraca nadesłanych rękopisów, rysunków, fotografii itp. Ponadto Redakcja zastrzega sobie prawo robienia zmian w nadesłanych rękopisach, poprawek itd.

PIERWSZA W KRAJU

WYTWÓRNIĄ I HURTOWNIĄ SPRZĘTU RYBACKIEGO



B. RADWAŃSKI & K. MEYNAS

WARSZAWA, UL. ŻURAWIA 33

Poleca: **Haczyki, żyłki, wędziska, kołowrotki
błytki itp.**

Nasz znak fabryczny
ści i fachowego wykona-



jest rękojmią wysokiej jako-
nia sprzętu wędkarskiego

Cenniki wysyłamy na żądanie